



KS. WOJCIECH FRĄTCZAK*

WŁOCŁAWEK – TORUŃ

Marcin Kamler, *Przemoc między szlachtą sieradzka w XVII wieku*, ASPRA-JR, Warszawa 2011, ss. 206

DOI: <http://dx.doi.org/10.12775/TiCz.2015.017>

Ziemia sieradzka, bogata w liczne opracowania, w ostatnich latach wzbogaciła się o nowe publikacje naukowe dotyczące zarówno samego miasta Sieradza, jak i terytorium tego dawnego województwa, np. trzynomowe opracowanie zbiorowe pod redakcją Zbigniewa Anusiaka *Sieradz – dzieje miasta*; opracowania Elżbiety Haliny Nejman, w tym *Szlachta sieradzka XIX wieku. Herbarz* (właściwie są to wypisy do genealogii), Zduńska Wola 2013; monografie parafii Jeziorsko i Niemysłów autorstwa ks. Wojciecha Frątczaka. Wśród opracowań naukowych dotyczących tej ziemi ukazała się też książka dotycząca przemocy wśród szlachty sieradzkiej w XVII w.

Książka ta ma aspiracje opracowania naukowego, choć już samo zapoznanie się ze spisem treści, zestawiającym poszczególne tzw. rozdziały, wskazuje, że jest to właściwie luźny zbiór opracowań różnych zagadnień, nieraz bez związku z tytułem i terytorium. Opracowania mają aparat naukowy, choć zbliżone są bardziej do sensacyjnego opracowania popularnonaukowego. Autor widzi problem przez szkło powiększające dzisiejszego spojrzenia na świat.

* Ks. dr hab. Wojciech Frątczak, kapłan diecezji włocławskiej, jest adiunktem w Katedrze Historii Kościoła i Patrologii na Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu.

Przemoc w tych czasach była czymś powszednim nie tylko wśród szlachty sieradzkiej, ale także w całej Europie. Honor, obowiązek pomśczenia krzywd, nawet wymagowanych, starcia plamy na honorze – były plagą w całej Europie, a także w Azji, nie tylko wśród szlachty. W tym samym czasie, czyli w XVII w., Państwo Kościelne należało do najbardziej niebezpiecznych państw w Europie, a rozbojem zajmowali się synowie najznakomitszych rodów.

Do tego dochodziła bezpodstawna zawiść we wszystkich stanach. Na wsiach Sieradzkiego jeszcze przed II wojną światową chłopak przychodzący do dziewczyny z innej wsi musiał mieć się na baczności. Po wojnie większość zabaw wiejskich na tamtym terenie kończyła się bójkami, a czasami rozpadaniem całej zabawy. Taka była ówczesna kultura, bo kultura nie jest czymś, czego można się nauczyć, jak zadanej lekcji, na to trzeba czasu, aby stopniowo ją sobie przyswajać i zmieniać niewłaściwe obyczaje.

Sądy ówczesne były prawie na naszym poziomie, czyli najbanalniejsza sprawa ciągnęła się latami. Nic dziwnego, że wielu brało sprawy w swoje ręce, zwłaszcza że skazanie szlachcica było często mało skuteczne. Najgorsza pod tym względem była sytuacja na kresach wschodnich, gdzie ochrona państwa była iluzoryczna.

Praca składa się z jedenastu opracowań (nazywanych tu rozdziałami), z których wiele liczy tylko po kilka stron, oraz wstępu i podsumowania. Już tytuły poszczególnych opracowań świadczą, że autor pisał je, nie uwzględniając tytułu publikacji. Ponadto między poszczególnymi opracowaniami istnieje ogromna dysproporcja, np. 3 strony i 12 stron.

Pierwsze opracowanie, zatytułowane *Liczbą*, jest suchym zestawieniem statystycznym wszelkiego rodzaju zająć z użyciem przemocy. Można je było zamieścić w takim opracowaniu, ale jako podsumowanie całości albo w aneksie. Drugie opracowanie zostało zatytułowane: *Poronienia i zabójstwa – zjawisko masowe* (3 strony). Trudno się zgodzić ze stosowaną argumentacją autora, bo nie można kultury życia codziennego XVII w. przedstawiać przez pryzmat dzisiejszego świata. Trzeci podjęty temat to *Napastnicy* (składający się z podpunktów: *Rodziny szlacheckie, Stopień zamożności, Znaczenie polityczne i prestiż rodzin, Kobiety*). Jest to opracowanie mające także charakter statystyczny. Autor stara się ustalić, jaki wpływ na zachowania szlachty miał stan ich majątków, prestiż itp.

Opracowania od czwartego do ósmego – zatytułowane kolejno: *Służba szlachecka*, *Chłopi*, *Mieszczanie*, *Duchowni*, *Żołnierze* – są opracowaniami nie na temat. Co mają chłopi do przemocy szlachty albo mieszczenie czy nawet służba szlachecka, która była tylko narzędziem w rękę pana? Dziewiąte opracowanie pt. *Rodziny agresywne, osoby raniące wielokrotnie* to omówienie trzech najbardziej awanturniczych rodów: Kowalskich, Magnuskich, Zaleskich oraz innych nieco mniej zadziornych szlacheckich rodów sieradzkich. Są to bardzo ogólne omówienia warcholstwa tych rodów. Szkoda, że tematyka ta nie została wzbogacona większą liczbą przykładów.

Dziesiąte opracowanie, zatytułowane *Rodzaje agresji*, omawia szczegółowo rodzaje przemocy, jakich szlachta dokonywała, a więc: zranienia, zabójstwa, kradzieże, rabunki, napady na dwory i zagrody, wszelkiego rodzaju zajazdy i pseudozajazdy, zelżenia, pobicia i gwałty kobiet. Najazdy te szlachta organizowała wraz ze swoją służbą i znajomymi lub rodowymi; czasami najazdom przewodziły także kobiety, które brały w nich czynny udział. Ten „rozdział” pokazuje faktyczną przemoc i bezprawie wśród szlachty sieradzkiej, jest w tej publikacji najlepszy i stanowi jego sedno. Szkoda jednak, że autor, przedstawiając najrozmaitsze przestępstwa, o których pisze na podstawie zapisu w księgach, najczęściej grodzkich, nie przedstawił, jak te skargi się kończyły, czy sprawców ukarano, czy też jedynym jednak sposobem uzyskania sprawiedliwości było branie odwetu na własną rękę.

Ostatnie opracowanie to *Przyczyny agresji*, którymi najczęściej były właśnie rodzinne i sąsiedzkie. Powodem do zwady były nieraz sprawy banalne, np. niespełnienie toastu, czyli zwykle pijackie burdy, spory o granicę, dostęp do wody, spadek itp.

Praca ma dobre zakończenie, nazwane w pracy *Podsumowaniem*, a także, co istotne, indeks osób, rodów i rodzin oraz indeks miejscowości.

Mimo dość licznych mankamentów, głównie formalnych, o których była mowa wyżej, praca ta, zwłaszcza w ostatnich „rozdziałach”, dobrze ukazuje nam życie szlachty sieradzkiej w XVII w. Wydaje się, że zabrakło tam wyraźnie podkreślonego ważnego stwierdzenia, że nie było to ówczesnie zjawisko nadzwyczajne ani w Polsce, ani w Europie.

